

No 167.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Apolinarego B.
Czw. św. Krystyny P. M.
Piąt. św. Jakóba Ap.
Sob. św. Anny Matki.
Niedz. św. Kunegandy.
Pon. św. Inocentego.
Wt. św. Marty P.

Wschód słońca godz. 4 m. 06
Zachód słońca godz. 8 m. 06
Dług. dnia godz. 16 m. 00
Ubyło dnia godz. 0 m. 45

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40.
Półrocznie „ 5 „ 76

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8

Telefonu № 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 23 lipca 1913 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke
w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu

CENY OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyraża (dla poszukujących pracy po 1¹/₂ kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie.

Gimnazjum męskie z wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

B. BRAUNA

2049

Kancelarya, Rynek Targowy № 4, otwarta codziennie od 11-ej do 1-ej po południu.

BRISE DE MAI
MUGUET ULTRA-PERSISTANT
ED. PINAUD. PARIS

Gimnazjum Polskie

Tow. „UCZELNIA“ (ul. Nowocegieliana № 9).

Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od godz. 10-ej do 12-ej. Otwartą zostanie klasa podwstępna, do której przyjmowani będą kandydaci bez egzaminów. Egzamin wstępny rozpoczyna się 1-go września b. r., o godz. 9-ej rano. 2107

Dr. Mittelstaedt

powrócił. 2245 Mikołajewska 67.

Zbyszko-Cohn.

W ubiegłym tygodniu pod takim sarkastycznym tytułem „Przegląd Codzienny“ w № 182 pomieścił artykuł wyszydzający żydów, tak zwanych asymilatorów.

„Wstydliwie i drżąco—pisze „Przegląd Codzienny“—żydzi ci z patosem i rozpaczliwą odwagą głoszą na wszystkie cztery strony świata: „My czujemy i myślimy po polsku“. A dalej w sposób właściwy temu pismu dowodzi, że owym Zbyszkom—Cohnom zawsze ich nazwisko żydowskie przeszkadza do asymilacji, jest ich tragedią osobistą, która nie pozwala zbudować programu społecznego dla mas żydowskich.

I w dobie dzisiejszej po przeszło pięćdziesięcioletniej pracy asymilacyjnej możliwe są takie przejawy średniowieczne, jak ostatni zjazd cadyków.

Bo ciche porozumienie asymilatorów z najwsteczniejszymi żywiołami ludności żydowskiej, chasydami, zawsze istniało.

Ta podwójna obłudna gra, zdaniem „Przeglądu Codziennego“, była główną przyczyną małego wpływu asymilatorów na ciemne masy żydowskie.

Zbyszko—Cohn był niefortunnym Zbyszkiem a bardzo kiepskim Cohnem“.

Następnie organ ten pisze:

„Nie z góry ale z dołu; nie przez nieszczęśliwych, choćby w najlepszej wierze działających

pośredników z bolesnymi miejscami w duszy, lecz przez bezpośrednie porozumienie szerokich warstw ludowych na gruncie wzajemnego poszanowania i wspólnej wiary w ostateczny tryumf prawdziwej, pozbawionej wszelkich domieszek demokracji, dojdziemy do spokojnego współżycia ogółu ludności kraju“.

Ten wzniosły, ale mocno zgrzytliwy akord „Przegląd Codzienny“ uzupełnia powołaniem się na „krótką jak sen nocy letniej dobę wolności, dobę zbratania się ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Królestwie“.

Tu właściwie leży zręcznie zamaskowana kwintesencja znamienego artykułu „Przeglądu Codziennego“ p. t. „Zbyszko—Cohn“, tu jego zasadnicza treść.

Więc mamy się bez zastrzeżeń wyrzec wszystkich ideałów, które przyświecały całym pokoleniom naszego narodu, za które najdzielniejsi z nas walczyli, dawali pracę ofiarną i nadludzkie ponosili trudy. Mamy spokojnie patrzeć na rozpisanoszenie się żydostwa w naszym kraju, pokornie schodząc do roli paryasów na własnej ziemi, wdzięczni bodaj za to, że nam pozwolono mlekiem naszych kobiet karmić dzieci żydowskie, niańczyć je i kołysać, nosić w szabas żydom wodę i palić im w piecach. Ale broń Boże, abyśmy mieli choćby tylko zamarzyć o odrodzeniu tak pięknie rozwijających się niegdyś naszych rękodzielników, o odrodzeniu własnego handlu i przemysłu, o urządzeniu naszego życia gospodarczego we własnym kraju, tak jak to dla nas będzie najwygodniej i najkorzystniej.

Pamiętamy przecież dobrze tę „krótką jak sen nocy letniej dobę wolności“, w której wszystkie nasze ideały narodowe zożydżono. Kiedy sam wyraz „polak“ lub „Polska“ uważany był przez żydów i judofilów za równoznaczny z pojęciami wstecznicstwa i najgorszej reakcji—a najdroższe dla nas godła były celem pogardy walczącego o rzekomy postęp żydostwa i jego adherentów.

Nie my, polacy, szanowni panowie z „Przeglądu Codziennego“, jeno sami żydzi wywołali to, co wy zwiecie bojkotem żydów, my zaś mianujemy odrodzeniem, a właściwie unarodowieniem naszego przemysłu i handlu, naszych rzemiosł i wogóle całego naszego życia gospodarczego. Bo to nie bojkot, kochani panowie, który żydzi od wieków uprawiają odnośnie handlu chrześcijańskiego;—to samoobrona przed żydowskim zalewem, dobrze zrozumiany interes własny, podyktowany przez zdrowy instynkt samozachowawczy całego narodu. I nic tu nie mają do roboty ani Zbyszkwowie, ani Cohnowie, bo na

plac boju wystąpił cały naród w obronie własnego istnienia, nie jako paryasi i słudzy żydowscy, ale jako gospodarze tego kraju, uprawnieni do troski o jego losy i pracy dla jego rozkwitu ekonomicznego na zdrowych podstawach.

Jeżeli zaś ruch ten wybuchł z siłą żywiołową i ani na chwilę nie słabnie, jeżeli pomimo wszelkich ze strony żydowskiej zakusów naród nasz sprowokować się nie daje, nie myśli o pogromach i gwałtach, któreby wam, panowie judofile, byłyby właśnie na rękę, to dowód tylko, że zrozumieliśmy skąd i jakie grozi niebezpieczeństwo naszej gospodarczej przyszłości. I bynajmniej naród nasz nie myśli ani cliche dopuszczać się ekscesów, bo wie, że jedyną jego bronią i najlepszą taktyką w walce, którą tak śmiało podjął dla unarodowienia swego przemysłu i handlu i rękodzielników, jest tylko bezustanna, wytwała praca, spokój, rozważa, skupienie sił w kooperatywach i stowarzyszeniach. Zrozumiał dobrze, że sił tych oszczędzać trzeba, że ich nie wolno marnować na bezmyślne wybryki, bo nie pięścią ani kijem, jeno zbożną pracą buduje się dola narodów i niedopuszczeniem, aby najżywniejsze ich soki wysysały pasożyty.

Nie połączyli nas Zbyszkwowie i Cohnowie na gruncie ideowym, nie połączą i na gruncie socjalistycznym, dla zamaskowania nazwanym podstawą demokratyczną. Dziś od góry i od dołu polaków od żydów dzieli mur granicy nie do przebycia.

Nie pochłoniecie, powtarzamy za „Dniem“, dodając od siebie, że aczkolwiek uznajemy pracę i zasługi obywatelskie dla kraju, tych nielicznych, szlachetnych marzycieli wśród żydów, co czują i myślą po polsku, ale dziś już przestaliśmy wierzyć w ziszczenie ich marzeń, bo nigdy nie mieli, nie mają i mieć nie będą wpływu na ciemne masy żydostwa, zakrzepłe w swej odębności i fanatyzmie, tak jak nie mieli jej, nie mają i mieć nie będą rzecznicy „bepośredniego porozumienia szerokich mas ludowych na gruncie pozbawionej wszelkich domieszek demokracji“ — chociażby pracowali nad tem czystej wody Zbyszko i nie kiepski, ale wcale w dobrym gatunku Cohn.

St.

Dni rozpacz w Sofii.

Pewien kupiec austriacki, zamieszkały w Ruszczuku, musiał przed tygodniem udać się do Sofii, a stamtąd drogą na Ruszczuk i Bukareszt udać się do Wiednia, gdzie przybył dnia 18 lipca wieczorem.

Ponieważ koleje żelazne w Bułgarii są obecnie oddane wyłącznie na rzecz transportów wojskowych, przeto ów kupiec podróżował po Bułgarii samochodem. W Sofii — jak opowiadał jednemu z redaktorów „Neues Wiener Tageblatt“

tu* — przebywał 24 godz. Miasto przedstawia obraz rozpacz i zupełnego chaosu. Wszyscy potracili głowy i nie wiedzą co czynić. Już w drodze ów kupiec widział, jak wszystkie garnizony Bułgarii północnej ciągną do Sofii. Tam się koncentruje armia bułgarska, by w chwili stanowczej wystąpić przeciwko wojskom rumuńskim i serbskim w obronie stolicy. Okolica Sofii jest zamieniona poprostu w jeden wielki lazaret. Pod namiotami leżą ranni żołnierze bułgarscy, serbscy i greccy. Samych ciężko rannych liczą na 15 tys. ludzi. Lekarzy braknie do tego stopnia, że zaledwie drobna cząstka rannych może korzystać z opieki lekarskiej.

W Sofii panuje wzburzenie gorączkowe. Ludność skutkiem napływu uchodźców i wojska doszła w mieście już do 200 tys. głów, czyli wynosiła dwa razy tyle, ile wynosi w czasach normalnych. Przybysze spiąją w stajniach, piwnicach, w sieniach domów prywatnych, w rozmaitych szopach i przybudówkach, ponieważ braknie po domach miejsca. Dochodzi już do tego, że ludzie poprostu obozują na ulicach razem z całą swoją chudobą. Obozy są nawet zakładane na środkach ulic, a ci, którzy obozują na środkach ulicy, zazdroszczą owym, którzy znaleźli schronienie pod murami domów, ponieważ ci ostatni przynajmniej z jednej strony są zasłonięci przed wiatrem i deszczem.

W Sofii i w innych miastach bułgarskich braknie wiadomości o tem, co się dzieje na świecie i w Bułgarii. Wszelkie połączenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne Bułgarii z zagranicą są od dwunastu dni już przecięte.

Gazet zagranicznych ludność nie dostaje. Gazetom bułgarskim natomiast ludność nie wierzy, ponieważ ustawicznie przynoszą one tylko same dobre wiadomości. Rząd wydaje kilka razy na tydzień biuletyny wojenne, tak samo uspokajające. Te biuletyny wojenne są czytane przy odgłosie bębnow. Zawierają one tak straszne kłamstwa, że chybiamy zupełnie celu, ponieważ ludność zupełnie im nie wierzy. Skutkiem braku pewnych wiadomości wojennych wśród mas powstaje coraz to większe wzburzenie. Krążą też pogłoski niesłychanie awanturnicze. Gdy król w poniedziałek, a więc w dniu, w którym ów kupiec przybył do Sofii nie pokazał się na mieście, ponieważ udał się do obozu pomiędzy wojsko, ludność cywilna płacząc, zaczęła opowiadać

że rumunowie wzięli króla Ferdynanda do niewoli. Gdy następnego dnia król znowu pokazał się na ulicy witano go żywymi oklaskami.

Król wygląda bardzo źle. Znac na jego twarzy troskę, jest bardzo blady, a koło ust rysuje się zmarszczka boleści i zawodu. W oczach przebija się niesłychane wzburzenie, którego ofiarą stał się w ostatnich czasach.

Skutkiem napływu nienaturalnego ludności ceny produktów spożywczych w Sofii dochodzą do niebywałej wysokości, jakkolwiek rząd robi wszystko celem zapobieżenia lichwie żywnościowej. Zamożniejsi wśród ludności i ci, którzy przewidywali nadchodzące wypadki, zakupili zaraz z początkiem całego przesilenia większą część środków żywności i odsprzedają je teraz po niesłychanie wysokich cenach. Kilogram cukru, który dawniej kosztował jednego franka, obecnie kosztuje 3 franki. Bochenek chleba za 30 centymów wzrósł teraz do sumy jednego franka 50 centymów, a nawet 2 franków. Tylko mięsa jest sporo, tak, iż niema tutaj mowy o zwyżce. Rząd musiał rozpocząć zasilanie ubogich, wydając z magazynów rządowych środki żywności bądź po bardzo niższej cenie, bądź nawet darmo. Głodu w Sofii jeszcze niema, ale panuje obawa, że za dni kilkanaście może głód wybuchnąć, ponieważ jedyna linia dowozowa z Warny do Sofii została już zagarnięta przez rumunów.

Bieżącego wtorku wyjechałem z powrotem do Ruszczuka, a stamtąd udałem się przez Bukareszt do Wiednia. Przekroczenie granicy odbyło się łatwo. Nastęrcza się jednak trudność, co zrobić z pieniędzmi bułgarskimi. W chwili obecnej bowiem pieniądze bułgarskie za granicą, a nawet i w Austrii straciły na wartości. Pieniądzy zagranicznych zaś w Bułgarii trudno dostać. W Ruszczuku, gdzie się znajduje dziesięć banków, mogłem z trudnością zakupić 100 koron austriackich i to musiałem płacić 200 koron dodatku, jako agio.

Gdy w środę wyjeżdżałem z Ruszczuka, na wzgórzach, graniczących z miastem stały już przednie strażyska wojsk rumuńskich. Resztki załogi bułgarskiej pod komendą gen. Trandawerskiego koleją odjechały do Sofii. Tak samo wielka część mieszkańców w dzikiej ucieczce opuściła miasto, zmierzając również do Sofii.

Ludność jest oburzona pokierowaniem spraw zagranicznych, a zwłaszcza całą działalnością

Danewa. Danew boi się wychodzić na ulicę. A jeżeli wychodzi, to otacza go liczna kohorta jego przyjaciół. W pewnych kołach zaczynają się pojawiać prądy antydynastyczne, ale większa część ludności spodziewa się, że król, dzięki swoim osobistym stosunkom z rozmaitymi dworami europejskimi potrafi uchronić Bułgarię przed ostatecznym upadkiem.

Korespondencye przedwojenne.

W czasach dzisiejszych korespondencya dyplomatyczna między mocarstwami posługuje się formą wysoce uprzejmą. Nawet w wigilię wojny telegramy i listy dyplomatyczne są wzorem grzeczności i etykietałnego „comme il faut”. Inaczej było w XVII wieku w stosunkach między takimi potencjami, jak sułtan turecki i kozacy zaporozcy. Ci ostatni nie traktowali swego przeciwnika zbyt grzecznie, gdyż niejednokrotnie nadawali mu nazwę różnych zwierząt domowych. Dla przykładu przytaczamy tu dwa dokumenty z roku mniej więcej 1670:

List od Sułtana Cesarza Tureckiego do kozaków zaporoskich.

Sułtan, syn Oświeconego Cesarza Tureckiego—wszystkich braci Tureckich, Macedońskich, Jerozolimskich, Wielkiego i Małego Egiptu, Asyryjski Król nad Królami — Książę nad wszystkie Książęta — Pan nad Panami — Potentat nad wszystkimi potentatami na ziemi będącymi, Rycerz niezwykły — Wnuk Boży — Stróż straży Bożego Grobu — Instygator chrześcijański — Opiekun ukrzyżowanego Boga — Nadzieja i pociecha Bisurmanów — Wybawienie Cyganów — Smutek chrześcijański — Nadzieja żydowska.

Przykazuje wam kozakom zaporoskim, abyście się mnie więcej turbować nie wazyli i dobrowolnie się poddali bez wszelkiej przeciwności i potencji, bo miecz i ogień będą przeciw hardości waszej.

Tem kończy Sułtan.

Odpowiedź kozaków zaporoskich.

Ty, Sułtanie Turecki, proklatoho czorta brat i towarzysz, szczo odnu z nim kobyłu wa-

27)

I. ROSNY.

20,000 lat temu.

Powieść.

(Dalszy ciąg — patrz № 166).

W nadziei odnalezienia niedaleko wolnej powierzchni wodnej, Vamireh cały zgorączkowany, usunął zawadę i zagłębił się dalej. Po małych przestrzeniach wolniejszych ukazywały się ciągle płaty jakichś bagienek, pokrytych rzęsą wodną, obszary trzciny, wodorostów, sitowia—tak, że pierś mężczyzny przytoczyło rozpaczliwe znużenie i na czas jakiś musiał rozciągnąć się w łodzi.

Noc posuwała się dalej. Przeczucie świtu bladym półświatłem bieliło szczyty nieba. Krzyki leśnego koguta rozlegały się pomiędzy drzewami. Lekki szmer ostrych liści, stroszących się i szleszczących jak lotki ptaków—pluskanie się wydry i wiekniasty szum rzeki, przetykany jak gdyby dźwiękami jaśniejszymi—takie były jedyne odgłosy owej samotności. Przedmioty zdawały się być pogrążone w jakiejś szarawej mgłę napół przezroczystej; na przeciwległym brzegu, pomiędzy wodną tonią a niebem pobladałem, można było zaledwie dostrzedz czarne obramowanie brzoń.

Vamireh się podniósł. Niezwykłe jakieś odretwienie obezwładniało go, rzucając w objęcia snu. Z pośpiechem poszukał kryjówki i zmierzyl odległość od brzegu. Wydawała się znaczną—tembardziej, że roślinność wodna gęstniała coraz więcej. Przez chwilę myślał o zaniechaniu wysiłków i o spędzeniu nocy w czółnie; ale najmniejsze poruszenie mogłoby je przewrócić, a tymczasem chora ręka utrudniałaby mu pływanie.

Zrezygnowany więc, skierował się ku brze-

gowi, pomagając sobie wiosłem, krwawiąc ręce ostrymi liśćmi trzciny, wyciągając i popychając wąty swój statek, aż w końcu bardzo znużony, zdenerwowany, po długich przystankach dotarł do brzegu.

Dniało. Wyczerpanemu zmęczeniem wszystko wydawało się jakimś bladym: woda, las, niebo. Szeroka rzeka wynurzała się z za widnokregów mglistych i we mgłach znowu ginęła.

Ale oto twardy grunt wybrzeża. Wylądowując, Vamireh spostrzegł panterę, walczącą z młodzieńskim mamutem. Mały trawożerca, w sposób budzący litość, napróżno usiłował pozbyć się przeciwnika przy pomocy trąby. Z daleka widać było samiec, gwałtownie pędzący na pomoc potomkowi, a parskanie samca wśród trzciny zwiastowało, że dąży on do brzegu wplaw. Ale skok pantery pozwolił jej umieścić się na grzbiecie słoniątka; już pazury jej poczynaly szarpać grubą powłokę; już kły zniżały się do brzucha zwierzęcia, kiedy uniesiony litością myśliwiec wdał się w tę sprawę. Wydawszy okrzyk wojenny, cisnął on harpun i rzucił się ku drapieży. Gdy tylko za uderzeniem harpuna ukazała się krew na plamistej sierści, pantera odstąpiła mruczając, a z zarośli wodnych wynurzył się olbrzymi łeb samca; prawie w tej samej chwili nadbiegła też matka.

Wówczas pantera cofnęła się w gąszcz nadrzeczny, a olbrzymie ssaki, machając wahadłowo trąbami, oddaliły się również. Vamireh patrzył za uchodzącymi, wzruszony szczęściem ich i siłą; potem wzięt łódkę na plecy, wszedł pod drzewo i ostatnim wysiłkiem zdołał jeszcze zgromadzić trochę dużych gałęzi dla wzmocnienia swego schroniska pod czółnem. Ociężały, chwiejąc się na nogach, u stóp drzewa począł wbijać w ziemię najbardziej odpowiadające temu celowi gałęzie, ale pracy tej nie dokończył. Znużenie, silniejsze nad wszystko, owładło nim i kiedy usiłował usiąść pod drzewem—runął jak długi i pogrążył się we śnie.

XII.

Pod ostoną mamuta.

Była to polanka pomiędzy bukami, dębami i wiązami. Rosły tam: turzyce, chwasty zmieszane z jaskrami, płaty świętojańskiego ziela, pokrzywy. Pomiedzy żdzblami traw, wśród liści, kwiatów, łodyg i korzeni poruszał się świat owadów—ten materialny zaczątek ideowego świata ludzi, w którym uprawiano fizykę i chemię—przemysł z narzędziami i z odczynnikami, w którym używano świrdów, dłuta, piły, łopaty, szrubstaków, gdzie kopano motyka, wydrążano zagłębienia plynami żrącymi, robiono galerye podziemne, zbiorowe siedziby, dzwony dla nurków; miecze i broń, światło, jedwab, materye, wosk, cukier, miód...

Swit zastał ich przy pracy. Wielki jakiś owad latał zygzakowato wśród pierwszych promieni słońca, osa odwiedzała kielichy kwiatów; olbrzymie motyle chwiałały się na aksamitnych swych skrzydłach, chmary moskitów powracały z nad rzeki, chroniąc się pod liśćmi, legiony mrówek dźwigały mszyce, żdzbla, ziarna, najrozmaitsze łupy drobnych swych walk życiowych, grabarz z bladawem obramowaniem szukał ściernia dla złożenia w niem jajek, chrząszczyk uderzał łbem o korę wiązów, świerszcz zasypiał, znużony długim swem graniem, skórek wystawiał macki z głębi kielicha, a zwinna szczypawka jak tygrys rzucała się na gasienie.

Gdy człowiek runął na ziemię, las zdawał się być niespokojnym. Przestrzeń, jaką przebywały oczy, uszy i czujne nozdrza szperaczy leśnego gąszczu dokoła dwunogiego króla, poczęła się powoli zmniejszać; ostre nosy, spiczaste końce uszu, czarne perły oczu wypukłych, długie wąsy mackowe, badały otaczającą człowieka atmosferę i poznały jego słabość.

(d. c. n.)

rysz! Czort solit, a ty jesz — a twoje wojsko skóry łupit. Ty samoho Lucypera sekretar, Turcki, Grecki kuchar, Babiloński slosar, Jerolimski kowal, Asyryjski koleśnik, Syryjski konował, Ormiański browarnik, Macedoński kożemiaka, Aleksandryjski wor i moszennik, Arabski lichwar, welykoho i małoho Egiptu swynia i pastuch, Armenskaja sobaka, Tatarskaja pokusa. Szalejesz po świtu, a krutysz sia po ziemi, jak postradawszy hłuzdy! Hycel Kamieniecki, Kat Podolski, dureń Wołoski, kołtyha Ukrainskaja, mara Moskowskaja, a samoho biesa wnuk, naszego Boha wysmiewca, smutek i upadok Bisurmański, wsieho swita i podswita błazen i płu-hawiec.

Tobie, synu sobaczy, nie poddajemsia i twojeko lichoho wojska nie bojemsia. My z toboju jak ryba z wodoju zetrem sia i budem sia bity.

Ot tobie szczo otkazali na pyśmo twoje Konstantynopolskie.

Zaporoskie kozaki.

O Nowy Rynek.

Przed 10 laty, radni miasta Łodzi p.p. Herbst, Poznański i s. p. Kunitzer, zaprojektowali znie-sienie targów na Nowym Rynku i przeniesienie ich na nowozałożone placé targowe; na Nowym Rynku zaś—utworzenie skwerów, któreby dostarczały nieco świeżego powietrza i nadały obszarowi Rynku estetyczniejszy wygląd.

Jednakże projekt ten, zamiast poparcia i urzeczywistnienia, ugrzązł, jak wiele innych podobnych projektów, i poza mury magistratu nie wyruszył.

Gdy przeprowadzono przez Nowy Rynek linie tramwajowe, poruszono także projekt znie-sienia targów na Nowym Rynku ze względu na ruch pociągów elektrycznych, lecz również bezskutecznie.

Targi trwają obecnie już nie jeden dzień piątkowy, ale półtora dnia. By zdobyć sobie lepsze miejsce na Rynku, fury początkowo przy-bywały o świcie, później poczęły się wyprzedzać i zajeżdżały w nocy, wreszcie z wieczora, a obecnie już od południa w czwartek Rynek zaczyna się zapełniać i zatarasowywać furmankami. Rozpo-czynają się najpierw kłótnie o miejsca, następnie targ z przekupniami, który trwa do północy, a do rana mieszkańcy niepokojeni są rze-niem koni, gdakaniem kur, paniem kogutów, kwakaniem kaczek i geganiem gęsi.

W piątek po południu Rynek przedstawia jeden wielki gnojownik, roznoszący dokoła różnego rodzaju woń.

I to dzieje się w śródmieściu bogatej Łodzi, przed gmachami zarządu półmilionowego miasta.

W małych najbrudniejszych nawet mieści-nach, w których znajduje się ratusz miejski, mu-nicypalność dba, aby dzielnica, wybrana pod rezydencję zarządu miejskiego, miała wygląd este-tyczny i była utrzymana w czystości. Nawet w tej samej Łodzi, wówczas gdy mieniła się miasteczkiem Łódź, ratusz miejski był starannie utrzymany i wejście do niego sprawiało miłe wrażenie.

Tymczasem obecny ratusz—rezydencja za-rządu półmilionowego miasta—ma wygląd ruder-y przeznaczonej do rozbioru. Na wieży brak szyb, a nawet całych okien, a zewnętrzna szata przedstawia obraz nędzy i rozpacz.

Przypuszczam, że jest to spuścizna dla przysz-łego samorządu miejskiego, ale przyznać trzeba, że ratusz wymagał odnowienia jeszcze wtedy, gdy nie było projektu wprowadzenia samorządu w naszych miastach.

Gmach ten szpeci cały Rynek, to też nieraz można słyszeć zdanie obywateli, iż istnieją prze-pisy nakazujące odnawianie w śródmieściu gma-chów odrapanych, a magistrat przepisów tych nie wypełnia.

Niemniej również szpecą całą dzielnicę sta-re jatki miejskie przy Nowym Rynku po obu stronach wjazdu na ulicę Średnią.

Sklepy w tych jatkach przynoszą miastu ogółem około tysiąca rubli czystego dochodu, mogłyby przynosić jednak znacznie więcej, gdy-by je przerobiono na sklepy z oknami wysta-wowemi, oczywiście z pewnym nakładem.

Był w swoim czasie projekt zburzenia szpe-

cących dzielnicę murów starych jatek, wybudo-wania na ich miejscu nowego ratusza i połącze-nia z gmachem miejskim, w którym obecnie mieszczą się niektóre wydziały magistratu. Ale ten projekt porzucono ze względu na znaczny koszt. Zbudowanie jednak sklepów nie po-ciągnęłoby zbyt wielkich kosztów, a przynio-siłoby miastu poważną pozycję dochodu.

Po gruntownem odnowieniu ratusza, usu-nięciu wstępnym murów po starych jatkach i wybudowaniu na ich miejscu sklepów, po za-brukowaniu Rynku brukiem kostkowym, usunie-ciu targu i po założeniu wirydarzyków na miej-scach wolnych od ruchu kołowego, Nowy Ry-nek przybrałby bardzo estetyczny wygląd i wów-czas licowałby z siedzibą najpoważniejszej insty-tucji miejskiej, jaką jest magistrat.

Eng. W.

Z FABRYK.

Powrócili do pracy:

W fabryce Gilwana, przy ulicy Senatorskiej № 25—20 robotników.

W fabryce G. B. Litwina, przy ul. Nowo-Cegielnianej № 15—wszyscy robotnicy.

W fabryce tow. akc. I. Kestenberg, przy ul. Targowej № 24—142 robotników.

W fabryce S. T. Galewskiego, przy ul. Tar-gowej № 4—100 robotników.

W fabryce Mendelsohna i Muszkata, przy ul. Spacerowej № 10—wszyscy robotnicy.

*

Porzucili pracę:

W fabryce braci Dering, przy ul. Milsza 58—78 robotników.

*

Postawili żądania podwyższenia płacy ro-botnicy:

W fabryce Dawida Szpigla, przy ul. Zacho-dniej № 59.

*

Uzyskali podwyższenie płacy robotnicy fa-bryki Lurkensa, przy ul. Spacerowej № 35.

*

Z powodu strajku w oddziałach tkalni i prze-dzalni tow. akc. Karola Bennicha, przy ul. Łą-kowej № 11—administracja fabryki wymówiła pracę 300 robotnikom wykończalni.

*

Według danych urzędowych dotkniętych jest bezrobociem 53,975 robotników w 152 fabry-kach.

*

Według cyfr urzędowych bezrobocie w ciągu ostatnich dni słabnie.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Żelista. Ju-tro Lubomiry.

ZE STRAŻY. Jutro o godz. 7 wieczorem, ćwi-czenia II i III oddziału łódzkiej straży ogniowej ochot-niczej w domach rekwizytowych tychże oddziałów.

MUZEUM NAUKI I SZTUKI (Piotrkowska nr. 91): otwarte codziennie od godz. 4 pp. do 10 wieczorem; a w niedziele i święta od godz. 12 w poł. do 10 wiecz.

WYSTAWA OBRAZÓW artysty M. Puffkego, ul. Widzewska 47.

KRONIKA.

—?—

(—) Praca zarobkowa. Według danych urze-dowych, ogłoszonych przez gaz. „Dzień“, prze-ciętny zarobek robotnika metalowca wynosi w Pe-tersburgu 473—523 rubli rocznie; w innych okre-gach przemysłowych 397 rb.; przeciętna płaca robotników innych zawodów wynosi rocznie 248 rubli; przytem płaca ta w przemyśle futrzanym, lnianym i jutowym wynosi tylko 170 rb. rocznie, w przemyśle cukrowniczym 114 rb., w bawełnia-nym 218 rb. i t. d.

(—) Rząd a strajki. Pet. „Dzień“ pisze: Mi-nisterium spraw wewnętrznych, jak się dowia-dujemy, wobec nieustających strajków fabrycz-

nych zaleciło gubernatorom, by poinformowali ludność o środkach represyjnych, przewidzianych przez prawo, za wzywanie do strajków.

Wykaz tych środków i postanowienia obo-wiązujące w tym przedmiocie mają być ogłoszo-ne w miastach i osadach robotniczych.

(—) Łacina w szkołach handlowych. Mini-sterium oświaty poleciło szkołom handlowym utworzyć na jesieni r. b. dodatkową 8-ą klasę z obowiązkowym językiem łacińskim. Tym sposo-bem dana będzie maturzystom szkół handlowych możliwość wstępowania do uniwersytetów.

(d) O składki szkolne. Magistrat przystąpił już do sporządzenia listy płatników składki szkolnej. W tym celu rozesłał do właścicieli domów odpowiednie schematy w celu wypełnienia ich da-nemi o osobach, podlegających opodatkowaniu. Według schematów tych szkoły podzielone są nie na narodowe, lecz wyznaniowe.

(h) Z Resursy rzemieślniczej. Plany na bu-dowę własnej sali rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził, wobec czego w dniu dzisiejszym przystąpiono do murowania fundamentów. Po-święcenie kamienia węgielnego odbędzie się w niedzielę, dnia 3 sierpnia o godz. 4 po poł.

(x) Ze Stow. majstrów fabrycznych. W nad-chodzącą sobotę 26 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym (Nowy Rynek nr. 6), odbę-dzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stow. majstrów fabrycznych z następującym por-ządkiem dziennym: 1) zatwierdzenie umowy z przedsiębiorcą budowlanym p. A. Weberem, 2) upoważnienie trzech osób do podpisania umo-wy z tymże przedsiębiorcą, 3) wnioski zarządu i członków.

(x) Ze Stow. czeladników tokarskich. W nad-chodzącą niedzielę 27 b. m. w lokalu przy ul. św. Andrzeja nr. 44 o godz. 3 po poł. odbędzie się zebranie członków zgromadzenia czeladników tokarskich.

Ponieważ na porządku dziennym zebrania są tak ważne sprawy jak sprawa ewentualnej zmiany lokalu i urządzenia zabawy, zarząd pro-si członków o liczne i punktualne zebranie się.

(h) Ze Zgrom. majstrów rzeźniczych. Zapo-wiedziany na wczoraj dalszy ciąg ogólnego ze-brania członków Zgrom. majstrów rzeźniczych nie przyszedł do skutku z powodu przybycia niedostatecznej liczby osób.

(x) Wystawa techniczna. Pisma warszaw-skie donoszą: Ze względu na to, iż powstała obawa, czy firmy zainteresowane zdołają na czas przygotować okazy, komitet wystawy zdecydo-wał odłożyć termin jej otwarcia do dnia 15 września.

Znaczną liczbę miejsc już zamówiono. Obe-cnie komitet czyni starania, aby na wystawie znaleźli się w pierwszym rzędzie przemysłowcy krajowi, pracujący w dziale elektrotechnicznym i innych. Pomiędzy atrakcjami inż. Kazimierz Pró-szyński wyraził chęć zademonstrowania na wy-stawie swego najnowszego wynalazku „Kine-fonu“.

(a) Zmiany wśród nauczycieli. Dotychczasowa nauczycielka szkoły początkowej w Rydzynie, w pow. brzezińskim, p. Aleksandra Zaorska, przeniesiona została na takież stanowisko do Łagiewnik.

(x) Fanatyzm rabinów. Kto zna życie ra-binów, wie, że „najwięksi“ nawet z tutejszych rabinów są bardzo ciemni.

Świeży fakt ciemnoty rabina znajdujemy w gazecie żydowskiej „N. Łodz. Morg.“ (140), któ-ra donosi, że „największy rabin“, Chaim z Brze-ścia, wystąpił z listem, ostrzegającym żydów przed wprowadzeniem jakichkolwiek ulepszeń w che-derach przez wykształconych żydów.

„Największy rabin“ twierdzi, że nie należy tym żydom pozwolić na przekroczenie progów chederu; że żydzi wykształceni są „ślepi i głusi i głupi, bo nie znają Tory“.

(x) Procent żydów. Mimo, że żydów no-minalnie przyjmuje się do gimnazyjów rządowych tylko 10 proc., w Siedlcach w roku bieżącym na 24 uczniów, którzy skończyli gimnazjum rządo-we, było aż 14 żydów, czyli około 60 proc.

Tak przynajmniej zapewnia korespondent „Hajnta“ (140).

(—) Sześciu piechurów. Wczorajszy „Kuryer kielecki“ donosi: W sobotę, dnia 19 b. m.

przybyło do Kielc z Łodzi sześciu piechurów, odbywających wycieczkę krajoznawczą, a mianowicie: znany i ceniony artysta-malarz Henryk Szczygliński, inżynier Biske, Konrad Fiedler kasyer Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, Zmorski urzędnik Banku Handlowego, Górecki współwłaściciel firmy „Górecki i Wolski“ i dr. Gromski.

Nieliczna ta, ale dzielna drużyna wędruje pieszo (o ile się da) od Złotego Potoku, na Ojców, Kielce, Sandomierz, Puławę, Warszawę, Płock, z powrotem do Łodzi.

Przez niedzielę bawiła w Kielcach, z których wyruszyła onegdaj, nad ranem w dalszą swą, a bardzo—jak wszyscy jej członkowie twierdzili—przyjemną i zajmującą podróż.

(x) **Dziwolaży języka polskiego.** „Krawiec męzki i damski wykwalifikowany we wszystkich specjalności, przyjmuje robotę męzkie, damskie, uczniowskie i futra, wykonywam akuracie podług najnowszej modę z ukończeniem kroju, przyjmuje także obstalunki z własnego i powierzonego towaru przyjmuje garderoby do chemicznego czyszczenia, prasowania i wszelkie reperacje.

O łaskawe odwiedzenia moją pracownią bardzo proszono i pozostaje z głębokim szacunkiem Ch. Ackermann, Łódź ul. Radwańska nr. 53. Połączenia elektryczną za nr. 6.

Komentarze zbyteczne.

(p) **Straszny wypadek.** Wczoraj w majątku Głaniszew, położonym pod Sieradzem, będącym własnością p. M. Goltza, fernal dworski, Antoni Woźniak, lat 40, popędzając konie w młocarni, porwany został za ubranie waleń transmisyjnym, który kilkakrotnie z nim się obrócił. Nim konie zdołano zatrzymać, niebezpieczny doznał złamania kręgosłupa i żebra.

Przywieziony koleją na dworzec kalski, a następnie przez Pogotowie do lecznicy dr. Wattena na ul. Podleśną, walczy obecnie ze śmiercią.

(h) **Drobny ogień.** Wczoraj, o godz. 10 wieczorem, zawezwano straż ogniową na ul. Dzielną nr. 29, gdzie od rozbitej lampy zapaliła się podłoga. Ogień ugasił domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

*

(a) **Zmiany w duchowieństwie.** Nowowyświęcony ks. Wacław Bielawski, który onegdaj w kościele św. Krzyża odprawił prymicyę, mianowany został wikaryuszem parafii Mszczonów, w pow. błońskim.

(a) **Z fabryk zgierskich.** W fabryce Tow. akc. zgierskiej manufaktury bawełnianej przy ul. Wysokiej wywieszono wczoraj ogłoszenie, że „z powodu niestawienia się robotników do pracy w oznaczonym przez administrację terminie, fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony“ i że zwrot legitymacyj oraz wypłata płacy zarobkowej za ostatnie dni pracy, uskuteczniiane będą w kantorze fabrycznym dziś od godz. 2 do 5 po południu“. Legitymacje nieodebrane do soboty d. 26 b. m., jak opiewa powyższe ogłoszenie—zostaną przesłane do miejscowego urzędu policyjnego.

Wczoraj w wykończalni Kunkla i Feterleina przy ul. Wysokiej, porzuciło pracę 20 robotników. Uzyskawszy jednak 10 proc. podwyżki, po 2 godzinnem bezrobociu pracę wznowili.

W fabryce tej pracuje 44 robotników. W fabryce Tow. akc. „Lorentz i Krusche“ w ciągu dnia wczorajszego sytuacja nie ulega zmianie.

(a) **Naprawa bruków.** W Zgierzu od szeregu tygodni prowadzone są roboty około naprawy mocno tu i owdzie napsutych bruków. Po częściowem przełożeniu bruku na ulicach Wesołej, Strykowskiej, i Wysokiej, obecnie prowadzone są roboty około naprawy bruku na ul. Zegrzańskej.

S Z T U K A.

(x) **Z Helenowa.** Jutro, 24 b. m., odbędzie się w parku helenowskim wielki benefisowy koncert warsz. dętej symf. orkiestry pod dyrykcją A. Furmańskiego.

W koncercie tym wezmą udział: znany kapelmistrz i kompozytor prof. Turner i cudowne dzieci, bracia Rosenblat, 11-letni skrzypek, uczeń prof. Winnickiego i 9-letni pianista. Utalentowani wirtuozowie wykonają utwory Lipińskiego i Wieniawskiego.

Ponadto wystąpią soliści orkiestry: St. Wiśniewski, art. warsz. Filharmonii (flet), A. Makowski (klarnet) i W. Rostenko (waltornia).

Akompaniować będzie prof. Zazula:

Statystyka ludności.

Według najświeższych danych urzędowych ludność państwa rosyjskiego przekroczyła już 171 milionów, a więc od chwili spisu ludności w r. 1897 wzrosła o 42 miliony.

W ten sposób ludność państwa rosyjskiego przewyższa o 16 milionów ludność Niemiec, Austro-Węgier i Francji razem wziętych.

W miastach przeważa ludność męska (o 400,000), po wsiach kobieca (o 600,000); wyjątek stanowią tylko miasta fińskie i Warszawa, gdzie kobiet jest więcej niż mężczyzn.

Według statystyki urzędowej rosyjanie stanowią 65% ludności państwa, turycy i tatarzy 10.6%, polacy 6.2%, fińscy 4.6%, żydzi 3.9%, litwini 2.4%, Niemcy 1.6% i t. d.

Pomimo postępów przemysłu w państwie rosyjskiem na 1,000 mieszkańców jest 771 włóścian, a tylko 107 mieszczan; do stanu szlacheckiego należy 15 osób z 1,000 mieszkańców. Robotników fabrycznych jest 2,068,032.

Na 1,000 mieszkańców tylko 229 umie czytać i pisać.

Podatki wynoszą 16 rb. rocznie na osobę.

W r. 1911 za różne przestępstwa skazano 82,837 osób. Za przestępstwa polityczne skazano w roku tym 4,283 osoby.

Z KRÓLESTWA.

Pożar świątyni. Spłonął od pioruna kościół św. Jana Chrzciciela w Końskich.

Był to niewielki kościółek (jeden z dwu znajdujących się w Końskich). Zbudowany był na cmentarzu grzebalnym, na tak zw. Kościeliskach.

Z kościoła ocalały tylko mury.

Wylew Bugu. W pow. chełmskim w okolicach Dorohuska i Swierż, woda w Bugu wzbierała, i rzeka wystąpiła z brzegów. Łąki nad rzeczne zalala woda na przestrzeni 2 wiorst. Siano, poskładane w kopy, gnije w wodzie. Promy są nieczynne. Przez rzekę można przedostać się tylko mostem kolejowym lub łódką.

Morderstwo. W odległości 7 wiorst od Nowego Dworu na wiozącego szosą zakroczymską drzewo do Warszawy, 44 l. Jana Pawłowski z Wólki w gm. Częstków, napadło kilku opryszków, którzy zadali P. kilka ciężkich ran w głowę i umknęli. Po przewiezieniu do lazaretu w twierdzy modlińskiej Pawłowski zmarł. Przyczyny napadu, ani osobistości opryszków, nie ustalono.

PAPIER z TRAWY.

W Trypolisie zrobili włosi cenne odkrycie, które przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju fabrykacji papieru, spostrzegli mianowicie, że trawa „esparto“, która w wielkiej ilości znajduje się w całej północnej Afryce, od Marokka, aż do Czerwonego morza, znakomicie nadaje się na wyrób papieru.

Dotychczas używano się tej trawy do wyrobienia rogózek, koszyków i powrozów, zresztą jednak nie umiano jej zużytkować. Z trawy esparto wyrabia się znakomitą papierową masę a sporządzony z niej papier bardzo gładki, nadaje się zwłaszcza na papier do fotografii. Z powodu braku wody w Trypolisie, trudnoby było wyrabiać papier na miejscu: a sprowadzanie esparta do Włoch podniósłoby znów znacznie koszt produkcji. Wobec tego włosi wpadli na myśl hodować te trawę w południowych Włoszech, gdzie znajduje się odpowiedni grunt.

Podobne próby przeprowadza teraz angielskie ministerium kolonialne. Komuś przyszło na myśl, iż możnaby wyrabiać papier z t. zw. „stoniowej trawy“ bardzo rozpowszechnionej w Ugandzie. Trawa ta dochodzi 2—2 i pół m. wysokości. Angielskie ministerium kolonialne sprowadziło wielkie zapasy tej trawy do Anglii na próbę. Papier z tej trawy jest bardzo dobry i mocny, a z powodu długich włókien trawy prawie nie do rozerwania. Ponieważ transport trawy pociągnąłby koszty, papiernie założone będą w Ugandzie.

TELEGRAMY.

Rokowania pokojowe.

BIAŁOGROD, 22 lipca (wł.) Dzienniki tujsze donoszą, że ostateczne rokowania pokojowe odbędą się w piątek przyszłego tygodnia w Bukareszcie.

Wstrzymanie pochodu.

PARYZ, 22 lipca (wł.) Z Bukaresztu telegrafują: Armia rumuńska otrzymała rozkaz nie posuwania się dalej naprzód.

Kłęska bułgarów.

WIEN, 22 lipca (wł.) Z Konstantynopola donoszą: Bułgarzy zostali pobici przez Turków pod Lule-Burgas. Przeszło 600 bułgarów wraz z oficerami wziętych zostało do niewoli.

Adryanopol w ręku Turków.

SOFIA, 22 lipca (wł.) Pod naporem licznych regularnych wojsk tureckich, które ukazały się wczoraj wieczorem pod Adrianopolem i zaproponowały by miasto poddało się, nieznaczną załogą bułgarską była zmuszona opuścić miasto bez oporu.

Dziś rano wojska tureckie zajęły miasto i dopuściły się strasznych okrucieństw nad mieszkańcami. Mieszkańcy ogarnięci paniką ratowali się ucieczką, Turcy ścigali ich zabijając bez miłosierdzia uciekających.

Także sam los spotkał i Kirk-Kilisse opuszczony przez słabą załogę.

Ludność miasta została wymordowana.

Wypowiedzenie wojny.

WIEN, 22 lipca (wł.) „Wiener allgemeine Zeitung“ donosi: Turcja wypowiedziała formalnie wojnę Bułgarii.

Armia turecka otrzymała rozkaz zajęła nie tylko Adrianopol, ale odzyskawszy go, posuwania się jeszcze dalej, a nawet wkroczenia na właściwe terytorium bułgarskie.

Wiadomość ta, jak twierdzi pomieniony organ, wywołała sensacyjne wrażenie u wszystkich mocarstw, gdyż fakt ten spowodować może zaniechaną po zawarciu pokoju w Londynie myśl likwidacji interesów tureckich w Azji Mniejszej.

Koalicja wobec Turcyi.

WIEN, 22 lipca (wł.) „Zeit“ donosi: Rumunia, Serbia, Grecja i Czarnogóra uznały jednomyślnie, że zamiary ze strony Turcyi, aby zdobyć napowrót Trację i Adrianopol i zatrzymać je na własność uważać należy za akcję wrogą przeciw związkowi bałkańskiemu, który wobec tego solidarnie wystąpi przeciw Turcyi.

Nieprawdopodobne.

WIEN, 22 lipca (wł.) Dobrze poinformowane koła polityczne zapewniają, że Austria postanowiła wyjść z roli biernego świadka w razie rozbioru Turcyi europejskiej.

Hr. Berchtold.

WIEN, 22 lipca (wł.) Minister spraw wewnętrznych hr. Berchtold udaje się w piątek po raz trzeci do Ischlu, aby jeszcze raz odbyć posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa.

Pomoc dla Galicyi.

WIDEN, 22 lipca (P). Namiestnik Galicyi poruszył sprawę udzielenia pomocy ludności Galicyi, która ucierpiała wskutek powodzi.

Straty sięgają 30 milionów. Woda zniszczyła 500 domów włościańskich.

Polski związek wyborczy.

ESSEN, 22 lipca (wł.). Robotnicy polscy w kopalni „Deutschland“ w okręgu górniczym rz. Ruhry postanowili przystąpić do jaknajścisłego zorganizowania wszystkich robotników polskich w Westfalii, Nadrenii i w prowincjach, położonych na zachód od Elby, w celu solidarnej akcji podczas przyszłych wyborów. Utworzył się już główny komitet wyborczy, który wydał odezwę, wzywającą do zorganizowania dzielnicowych związków wyborczych.

Nowy wielkorządca.

BUDAPESZT, 22 lipca (wł.). Radca mini-

sterylalny Skerlec mianowany został komisarzem królewskim dla Chorwacyi.

Zwolnienie ze święceń.

RZYM, 22 lipca (wł.). Młody ksiądz, Arona Rafa, podał się do sądu arcybiskupiego, aby zwolniono go z obowiązków kapłańskich, gdyż został duchownym wbrew swej woli, jedynie wskutek nalegań rodziców.

Sprawą tą zajął się Papież.

Wydany został po raz pierwszy w dziejach kościoła katolickiego wyrok, zwalniający księdza ze święceń kapłańskich.

Papież wyrok ten zatwierdził.

Dezerterzy.

NANCY, 22 lipca (wł.). Onegdaj przekroczyło granicę francuską 12-tu żołnierzy niemieckich, którzy uciekli z wojska z powodu nieznośnych stosunków. Zaciągnęli się oni do francuskiej legii cudzoziemskiej.

Sufrażystki.

LONDYN, 22 lipca (wł.). W Birminghamie w hotelu, w którym przemawiał wczoraj Asquith, sufrażystki wybiły kamieniami wszystkie szyby w chwili, gdy zasiadano do uczy. Tłum pobit demonstrantki, zaś bankiet odbył się w innej sali.

Rewolucya w Chinach.

MUKDEN, 22 lipca (wł.). Książęta Mongolii wewnętrznemu zwrócili się do rządu pekińskiego, domagając się szybkiego rozstrzygnięcia kwestyi Chałchi; zwracają oni uwagę, że nieokreślona sytuacja zagraża odpadnięciem i Mongolii wewnętrznej.

Książęta uprzedzają, że w razie odpowiedzi odmownej, pozostawiają sobie swobodę działania.

Z ostatniej chwili.

Zapóźno.

Paryż, 23 lipca (wł.). Pomimo ostrych nawiwoyań Asquitha, dzienniki tutejsze wyrażają niechęć do podjęcia jakiegokolwiek akcji pośredniej na Bałkanach, stwierdzając, że Europa znowu przychodzi zapóźno. Dzienniki twierdzą, że dyplomacya europejska nie zdolna jest zupełnie zapobiedz dalszym wypadkom na Bałkanach, a traktat londyński tyle jest wart, co berliński. Najlepiej doczekać w spokoju dalszego rozwoju wypadków.

Akcyja wojenna nie przerwana.

Białogród, 23 lipca (wł.). Wysłanie bułgarskich delegatów pokojowych do Pirotu i Niszu nie przerwało akcji wojennej, która toczy się nadal w całej pełni.

W poniedziałek bułgarzy usiłowali zdobyć ponownie wzgórze, które stracili na rzecz serbów.

Warunki pokoju.

Londyn, 23 lipca (wł.). „Daily Telegr.“ podaje wiadomości o warunkach, jakie Serbia i Grecya postawiły Bułgari.

Warunki te wcale nie są tak ciężkie, jak pierwotnie donoszono, przynajmniej bowiem Bułgari Tracę, a ponadto dostęp do morza Egejskiego.

Postępowanie Turcyi wywołało zainteresowanie, zarówno w Białogrodzie, jak w Atenach.

W kołach dyplomatów bałkańskich panuje zdanie, że konflikt pomiędzy Turcyą i Bułgarią powinien być pozostawiony pojedynkowi tych dwóch państw.

ADRYANOPOL ZAJĘTY.

Konstantynopol, 23 lipca (wł.). Wczoraj wieczorem rząd turecki ogłosił oficjalnie zajęcie Adrianopola i Kirkilisy przez Turków. Wojska tureckie przeszły 80-kilometrową przestrzeń do Adrianopola w ciągu 24 godzin. Załoga bułgarska w Adrianopolu

wynosi zaledwie 7,000 ludzi, przeważnie obrony krajowej, a więc materiału najgorszego. 600 żandarmów tureckich wyjechało z Konstantynopola, aby pełnić służbę bezpieczeństwa w Adrianopolu.

Uroczystości w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 23 lipca (wł.). Z okazji, przypadającej dzisiaj rocznicy zaprowadzenia konstytucyi, Turcy obchodzą wielkie święto narodowe. Stambuł, Pera i inne dzielnice toną w chorągwiach i zieleni. Tysiączne tłumy przeciągają ulicami. W meczetach odbywają się dziękczynne nabożeństwa. Nastrój panuje bardzo uroczysty. Do Konstantynopola przyprowadzono 600 jeńców bułgarskich, a dziś oczekiwane są większe transporty.

Adrianopol Turków.

Konstantynopol, 23 lipca (wł.). Rząd turecki oświadcza obecnie bez żadnych ogródek, że nie myśli o oddaniu Adrianopola Bułgarom.

Kolektywny krok mocarstw oczekiwany jest w czwartek lub najpóźniej w piątek.

Rokowania z Turcyą.

Konstantynopol, 23 lipca (wł.). Rokowanie pełnomocników serbskiego i greckiego z rządem tureckim są na ukończeniu; Serbia i Grecya przystąpiły Turcyi granicę wzdłuż rzeki Marica z Adrianopolem i wypowiedziały się za oddaniem Adrianopola Turkom. Ponadto delegaci oświadczyli, że później możliwym będzie przystąpienie Turcyi do związku serbsko-greckiego. (Wiadomość ta, zaczerpnięta nieoficyjalnie ze sfer rządowych, wymaga potwierdzenia urzędowego. P. R.)

Echa huntu gwardyi papieskiej.

Rzym, 23-go lipca (wł.). Papież w sprawie gwardyi przybocznej wydał następującą decyzję: „Najlepiej by było znieść zupełnie gwardyę. Dać im pieniądze i niech idą do domów“. Gwardziści oświadczyli jednak, że nie chcą opuścić Papieża, ale pragną wywalczyć sobie znośne warunki życia i lepsze obchodzenie się.

Wykrycie spisku.

Lizbona, 23 lipca (wł.). Jak obecnie donoszą pisma tutejsze, policya wykryła poważny spisek monarchistyczny. Dokonano rewizyi, podczas której znaleziono wiele bomb. Aresztowano wiele osób. Do spisku należało kilku oficerów 1-go pułku artyleryi.

Odrzucony projekt.

Londyn, 23 lipca (wł.). Izba lordów odrzuciła projekt rozdzielenia kościoła od państwa w Wallyi większością 248 przeciwko 48 głosom.

Zdobycze awiatyki.

Kilonia, 23 lipca (wł.). Oficer pruski Joli przebył wczoraj na samolocie drogę z Kilonii do Królewca w 8 godzin z jednym pasażerem.

Katastrofa balonowa.

Paryż, 23 lipca (wł.). Balon „Inssens“ uległ katastrofie. Cztery oficerzy, którzy znajdowali się w gondoli, przypadkowo uszli śmierci. Balon został rozpruty.

Zawalenie się szybu.

Akwizgran, 23 lipca (wł.). W kopalni pod Gallankirchen zawalił się szyb. 14 górników zostało zasypanych żywcem. Pomimo, że niema nadziei uratowania zasypanych, podjęto energiczną akcyę ratunkową, która potrwa 10 dni. Powodem katastrofy było oberwanie się chmury.

Na mieliźnie.

Walparajzo, 33 lipca (wł.). Największy żaglowiec francuski „Wille de Dijon“ osiadł na

mieliźnie. Okręt stracony. Załogę wyratowano.

Bomba w posyłce.

Londyn, 23 lipca (wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że znany miliardier Carnegie otrzymał posyłkę, w której znajdowała się bomba. Policya po bezskutecznych usiłowaniach wywołania eksplozyi, wrzuciła bombę do morza.

Straszny pożar fabryki.

Nowy Jork, 23 lipca (wł.). W fabryce odzieży robotniczej w Bringhampton powstał groźny pożar. 125 dziewcząt wyskoczyło w panice oknami, z tych 40 poniosło śmierć na miejscu.

Nowy Jork, 23 lipca (wł.). O pożarze w fabryce w Bringhampton nadchodzą coraz straszniejsze szczegóły. Z 134 kobiet, które tam pracowały, zdołano ocalić tylko 17, pozostałe zginęły bądź w płomieniach, bądź pozabijały się, wyskakując oknami. Straż ogniowa nie mogła rozwinąć skutecznej akcyi. z powodu niezwykle gorąca. Wewnątrz gmachu fabrycznego znaleziono stopy trupów.

Spaleni murzyni.

Nowy Jork, 23 lipca (wł.). W Jefferson City spaliły się dwie farmy, w których pracowali więźniowie. Pożar powstał w budynku, w którym zamknięci byli murzyni. Zginęło w płomieniach 35 murzynów.

ROŻNE WIEŚCI.

Dziennikarz — bohaterem obowiązku. Niedawno w Ameryce północnej w pobliżu miasta Stamfordu zdarzyła się jedna z tak częstych na tamtej półkuli katastrof kolejowych. Wielu ludzi zginęło, jeszcze więcej — odniosło ciężkie rany.

Między najciężej rannymi znajdował się także dziennikarz, sprawozdawca dziennika „New-York World“. Wydobyto go z pod gruzów z pogruchochanymi rękami i nogami.

Miał jeszcze tyle siły i przytomności, że urzędnikom kolejowym, którzy go nieśli na stacyę, podyktował obszerny telegram do redakcyi o rozmiarach katastrofy. W końcu wyjąknął:

— Dodajcie jeszcze: „Stan współpracownika naszego jest tak ciężki, że nie może już pełnić dalej swych obowiązków.“

Po tych słowach życie zakończył.

Koledzy nowojorscy zamierzają wzorowemu dziennikarzowi postawić pomnik.

GIEŁDA WARSZAWSKA

(Sprawozdanie telegraficzne—godzina 1, dnia 28/VII 1913 roku.)

	Zad.	Offar.	Tran.		Zad.	Offar.	Tran.
Czeki na Berl.	48,475			B-ku D. War.			
4 1/2% Renta	99,20	99,20		B-ku H. War.			496
5% Poż. z 1905				„ „ Łódz.			
5% Poż. z 1900				Akc. Lilpopy			145,50
Premj. I emisj.	477	487		„ Putłow.			128
„ II	848	888		„ Rudzki			
Szlncheckie	824	813		„ Starach.			
4 1/2% Lis. Ziom.	87,15	86,15	80,65	„ Zawier.			
5% Lis. Warsz.	90,65	80,65	90,10	Zyr. zak.			289
4% „	84,75	88,75		5% L. Piotrk.			
5% Łódz. VII.				4 1/2% Obl. W.			
4 1/2% Łódz. V				5% L. Częst.			
5% L. Z. L. VII				Bank K. m. Ł.			
				Rudzki n. ak.			

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i prędk. wiatru (metrów na sekundę)	U w a g i
28/VII 1 popoł.	740,1	17,1	59	Z 8	Z dnia 28/VII Temperatura max. +18,8°C., min. 10,0 Opadu 0,8 mm
28/VII 9 wiecz.	740,0	15,3	92	Pd W 1	
28/VII 7 rano	739,0	11,5	92	Pn W 1	

Dla młodzieży i starszych:

2) Feliks Koneczny — „Dzieje Polski“, 2 tomy z 80-ma rysunkami i dużą mapą Polski; cena w oprawie 2 rb., broszurowane 1 rb. 50 kop., dla prenumeratorów — w oprawie 1 rb. 30 kop., broszurowane 1 rb.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom

2480

s. † p.

Heleny z Zakrzewskich

JASTRZĘBSKIEJ

i którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam swoje współczucie składamy serdeczne podziękowanie

Mąż, Rodzice, Siostry i Bracia.

Psy w sanitarnej służbie wojskowej.

W przeglądzie wojsk francuskich 14 lipca, w dzień święta francuskiej republiki, tego roku, prócz oddziałów murzyńskich, strzelców indochińskich, tuaregów-meharystów na wielbłądach i turkosów, wzięły udział psy z sanitarnej służby wojskowej, nowość i atrakcja przeglądu.

Jak wiadomo, front dzisiejszych potykających się ze sobą armij jest bardzo szeroki, a liczba rannych zwykle znaczna. Wziąwszy pod uwagę intensywność ognia zrozumimy, iż zbieranie rannych w dzień jest prawie, że zupełnie niemożliwe. Służba sanitarna z noszami zjawia się na pobojowisku głównie w nocy. Niestety, ciemność utrudnia wyszukanie rannych, zwłaszcza tych słynnych „gniazd rannych“, ukrytych w rozpadlinach terenu, w krzakach, za wyniosłościami, tych „gniazd“, o których takie straszne rzeczy opowiadają żołnierze służby sanitarnej.

Zastąpienie wzroku ludzkiego węchem psów byłoby tedy rzeczą zupełnie logiczną. Nie jest to tak łatwe, jakby się mogło zdawać. Psy z góry św. Bernarda potrafią wprawdzie odszukać jednego lub drugiego zbłąkanego turystę, ale inna rzecz w górach, a co innego na pobojowisku, gdzie walczyły ze sobą całe armie. Tylko psy odpowiednio tresowane mogą się nadąć do tego celu.

W roku 1885, Niemcy nosili się z zamiarem używania psów do wyszukiwania rannych na polu bitwy; od 1890 roku „Sanitatshund“ istniał oficjalnie w formacjach cywilnych oddziałów sanitarnych. Trzy psy, wytresowane przez ber-

liński Czerwony Krzyż i pożyczone rosyanom podczas wojny rosyjsko-japońskiej, znalazły po bitwie pod Sza-Ho 23 zapomnianych rannych, z których 19 wyleczono. W Szwecji, w Holandii, w Rosji, w Szwajcarii, we Włoszech, w Belgii, w Anglii, w Ameryce i w Japonii armie zaprowadziły psy sanitarne. Angielski porucznik Joannes zaznaczył w urzędowym raporcie, iż w wojnie z bułgarami około stu rannych zostało odnalezionych dzięki psom.

Prawda, że literatura współczesna zaznacza dwa tylko wypadki użycia psów w wojnie; obserwacja opiera się zresztą na faktach, zaczerpniętych głównie z historii manewrów.

Dwadzieścia lat temu oficer francuski Jupin i lekarze wojskowi podkreślali we Francji pożyteczność psów sanitarnych, które widzieli w służbie podczas manewrów w Niemczech. Rząd francuski nie przypisywał temu większej wagi. Dopiero po dziesięciu latach upartej walki z apatyczną biurokracją udało się kapitanowi Toletowi uzyskać w 1907 roku pozwolenie na sprezentowanie podczas manewrów służby sanitarnej 13 korpusu tresury swej suczki Nelly. Tam dopiero, jak też i na manewrach w Nancy, w Rouen, w Lille, podczas ćwiczeń paryskiej sanitarnej służby spostrzeżono, jakie usługi taki pies może oddać. Nelly znajdowała każdego żołnierza, który skryty w gąszczu, czy w jakim wąwozie, udawał ciężko rannego, tak, że lekarz wojskowy Castaing przedstawił w urzędowym raporcie konieczność robienia tego rodzaju doświadczeń.

Podczas manewrów służby sanitarnej w 1910 r. „Societe nationale du chien sanitaire“ oddało na usługi władz wojskowych siedem tresowa-

nych psów. Poddano je egzaminowi przed oczami czterystu majorów w gąszczach Saint-Cloud, a potem na stokach Buzzenval. Dzięki im udało się odkryć figurantów-żołnierzy, którzy, udając ofiary strasznej bitwy, spali słodko w cieniu drzew.

Sprawa psów sanitarnych była ostatecznie wygrana.

Wzięły teraz udział w przeglądzie wojsk, w mundurach, których główną część składową przedstawia obszyty złotem płaszcz z wielkim czerwonym krzyżem.

OFIARY.

Na kościół w Rudzie Pabianickiej.

Halina, Felicja, Władzia Szmidt, Marychna, Tadzio Krakowscy składają zebrane w czasie zabawy 1 rb. 50 kop.

Na „Gniazdo“ Tow. opieki nad dziećmi.

Andrzej Wdowiak, za ubliżenie p. D. dnia 22 lipca 5 rubli.

Ja, niżej podpisany, Andrzej Wdowiak, mający stragan na Wodnym Rynku z resztkami towarów, za ordynarne i ubliżające się odezwanie dnia 22 lipca 1913 r. o godz. 3 p. p. wobec p. D., która chciała kupić u mnie, składam rb. 5 (pięć) dla moralnie zaniedbanych dzieci lub „Gniazda“ podług uznania Redakcji, jednocześnie proszę o przebaczenie p. D.

Andrzej Wdowiak, Wodny-Rynek 3.

2474

Letni rozkład pociągów

od dnia 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 12.15, b) 7.20, 8.05, 10.00, d) 12.50, e) 1.50, f) 5.45, 4.50, g) 5.45, h) 6.43, 7.33, 8.45.

Przychodzą do Łodzi: 4.37, 7.22, 8.55, 9.55, i) 10.40, 1.00, 3.10, j) 4.38, 6.20, 8.08, 9.55, k) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza: o godz. 7.55, 12.21, 4.39, 6.13, 3.12, do Warszawy o godzinie: 11.01, 12.54, 5.30, 2.31.

Przychodzą z Kalisza o godzinie: 1.21, 10.51, 12.22, 5.20, 9.50; z Warszawy o g. 12.14, 4.26, 6.03, 3.02.

Odchodzą do Łowicza 10.

Przychodzą z Łowicza 7.45.

Do Sieradza odchodzą 9.01.

Z Sieradza przychodzą 7.55.

Magazyn mebli nowych i używanych**Władysław Romiszowski**

Łódź, Piotrkowska № 116, 1-sze piętro (front), dawniej Piotrkowska 117.

Posiada stale w wielkim wyborze całe urządzenia do pokoi: sypialnych, stołowych, gabinetów i salonów, pojedyncze meble tak nowe, jak używane, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Po cenach niskich. Kupuje, zamienia, wynajmuje. Wylączną reprezentację Towarz. akc. zakł. wyr. metal. Konrad Jar-nuszkiewicz i S-ka, łózka żelazne, mosiężne i niklowane z materacami metalowymi, Umywalki żelazne i marmurowe, meble ogrodowe, wózki dziecięce i welocypedy. Fotele dla chorych, po cenach fabrycznych. Wylączną reprezentację fabr. wyr. blaszanych Wł. Grynkiewicza; lodownie pokojowe, wanny etc. Po cenach fabrycznych. Wylączną reprezentację, patentowanej fabryki giętych mebli Wilhelma Gebethnera; Krzesła gięte fotele na biegunach etc. Po cenach fabrycznych. W niedziele i święta otwarty od 1 do 6. 2255

Łódzka Druga**SZKOŁA HANDLOWA**

z wszystkimi prawami szkół rządowych,

Dzielna № 50a

zawiadamia, iż egzaminy wstępne do klasy V-ej włącznie i poprawkowe do wszystkich klas rozpoczną się 16/29 sierpnia r. b. kandydaci do klasy wstępnej niższej przyjmowani są od lat 8.

Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od 11 do 1. Do podania dołączyć należy: 1) metrykę, 2) świadectwo pochodzenia i 3) świadectwo o powtórnej szczepieniu ospy.

Dyrektor

E. Foelsch.

W imieniu Najjaśniejszego Pana w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1913 roku Sąd Okręgowy Piotrkowski w składzie następującym: przewodniczący W. M. Smereczyński, członkowie sądu N. N. Dmochowski i N. W. Kapustiański po wysłuchaniu prośby Natfalego Losmąna i Szmula Borucha Florensztajna, mieszkańców m. Łodzi o uznanie Binema Albeka za upadłego, postanowił: 1) ogłosić upadłość fabrykanta łódzkiego

Binema Albeka

i w obecnym stanie sprawy oznaczyć początek upadłości od dnia 28 kwietnia 1913 roku, 2) mianować Sędzią Komisarem upadłości Członka Sądu N. N. Dmochowskiego, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Chrzczanowskiego, 3) osadzić Binema Albeka w areszcie (dla dłużników, 4) opleczetować majątek upadłego, gdziekolwiek takowy się okaże, 5) wyrok niniejszy ogłosić w sposób przez prawo wskazany i kopię wyroku wywiesić przy wejściu do sądu, 6) wyrok opatrzyć rygiorem natychmiastowej wykonalności za zgodność z oryginałem poświadczą

Stanisław Chrzczanowski
adwokat przysięgły.

Sędzia-Komisarz masy upadłości Binema Albeka na mocy 476 art. Kod. Handl. wzywa niniejszym wierzycieli rzeczzonej masy, aby się stawili w kancelaryi 3-go Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie w dniu 12/25 Lipca 1913 r. o godzinie 10-ej rano z dowodami, usprawiedliwiającymi ich pretensje w celu przedstawienia potrójnej liczby kandydatów na syndyków tymczasowych teje masy.

Piotrków, dnia 28 czerwca (11 lipca) 1913 roku.

2466

(podpisał) Sędzia-Komisarz **N. Dmochowski.****ZAWIADOMIENIE.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 27-ym lipca r. b. zostanie otwarta przy ul. Mikołajewskiej № 37

„Mleczarnia Udziałowa”

pod kierunkiem znanego powszechnie rutynowanego handlowca p. **A. Makówki.**

Uwaga! Produkta wchodzące w zakres mleczarstwa 2 razy dziennie świeże. Specjalna sala dla gości. Licząc na poparcie licznej i Szanownej Klienteli pozostajemy z poważaniem

J. Danielak, A. Makówka, F. Kamiński.**Dr. Eugenia KERER GERSZUNI**
choroby kobiece.

Piotrkowska 121, tel. 18-07, przyjmuje codziennie od 5-6 po poł. W niedzielę od 9-12-ej. 2721

Dr. M. PAPIERNY

AKUSZER i SPECYALISTA CHOROÓB KOBIECYCH ulica Południowa Nr. 23 Telefon 16-55.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 1/2 do 6 1/2, po poł. 335

Dr. W. RUEGER

Nawrot № 1.

Choroby wewnętrzne. Od godz. 4-6 po poł. 2093

Dr. A. Groszlik

Zachodnia 68, (przy Zielonej). Choroby skóry i włosów, weneryczne i dróg moczowych. Instytut Röntgenologiczny i światłolecznicy. Badanie krwi na syfilis. Od 8 1/2-11 1/2, r. i od 5-2. Niedziele i święta 9-12 r. 505

Dr. LEWKOWICZ

choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa Konstantynowska 12.

Przy syphilisie (zastosowanie preparatu „606“ i „914“). Od 9-1 po poł. 15-8 w, panie 4-5 po poł., w niedziele 9-8. Osobna poczekalnia.

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska № 120. Telefon 92-88.

Przyjmuje od g. 11-12 rano i od 5-6 1/2, p. p. w niedziele i święta od 10-11 rano. 5447

Zyrandole Elektryczne

Ampla, lampy stołowe, kinkiety.

Lampki z drutu ciągnionego „Osramowe”

75% oszczędności na prądzie — 10 do 1000 świec.

Bracia BORKOWSCY Piotrkowska № 125, telefon 14-40.

2065

Największy wybór.
Najnowsze modele.
Przystępne ceny.

WYCIĘCZENIE
pochodzące z GORÓB, GORĄCZEK, ZNUŻENIA lub
NADUŻYCIA SIŁ. zniża po kilku dniach dzięki użyciu
HÉMONEUROL COGNET
najpóźniejszego lekarstwa przeciw
Anemii, Blednicy i Małokrwistości.
Paryż, 43, rue de Valenciennes i we wszystkich aptekach i składach aptecznych

637

Pracownia sukien i okryć damskich

J. i E. FALKOWSKICH

wykonywa zamówienia sumiennie i po cenach przystępnych.
Pracownia z dniem 1 lipca przeniesiona została
z ulicy Nawrot, na ulicę Przejazd № 12.

BLACHARZE

zdolni na czarną blachę, mogą się zgłosić w firmie Franciszek
Wagner i S-ka, Wólczańska 103. 2446

KSIĘGARNIA

egzystująca od lat kilkudziesięciu w Pabianicach pod nazwą: „No-
wa księgarnia, dająca pewne utrzymanie z powodu interesów fami-
lijnych na dogodnych warunkach zaraz do sprzedania. Wiadomość
na miejscu. 2452

75,000 — 40,000 — 20,000 — 10,000

i mnóstwo innych wygranych

W Banku państwa w Warszawie odbędzie się ciągnięcie 1-ej
klasy 201 loteryi Królestwa Polskiego, wobec czego mam zaszczyt
polecić WW. PP. całe losy, połówki i ćwiartki losów po cenach
kantorów warszawskich.

Z poważaniem

I. S. Blaustain, Kamienna 3, front 2 piętro.

P. S.

Sprzedż odbywa się codziennie od 4-ej do 9-ej. Można
również należeć do 1/8 i 1/16 części losu. 2227

2 POKOJE

z kuchnią, 5 okien na parte-
rze, zdatne na kantor, szkołę
lub t. p., do wynajęcia zaraz.
Spacerowa 41. Tamże 2 pokoje
z kuchnią na 3-em piętrze. 2037

Pożyczę 4 tysiące rubli

na 1-szy № hipoteki na powin-
cyl w pobliżu Aleksandrowa, ma-
jątek wartości 10 tysięcy. Ofer-
ty proszę złożyć w admin. pod
lit. „W. B. 4,000. 2456

Dwa pokoje

i kuchnia z wygodką słoneczną
w cichym domu od 1 paździer-
nika lub zaraz ul. Przejazd
dom № 46. 2464

Bryczkę

pojedynkę kupię oferty Miko-
łajewska 31 m. 1. 2476

Potrzebuję

od 500 do 1000 rb. na 2 № hy-
poteki na dom w długi 3000 rb.
wartości 12000 rb. Oferty M.
1040 składać w adm. Rozwoju.

„Natychniast”

poszukuje się wspólnika lub też
wspólniczki do solidnego inte-
resu z kapitałem od 4—5000 rb.
w gotówce warunk samonitnych
Oferty w adm. Rozwoju pod
„T. B.”. 2468

Zgubiony weksel

z protestem, płatny 1/14 stycznia 1913
roku na 200 rb. wystawiony przez ma-
żonków Maryannę i Józefa Kaźmier-
skiego na zlecenie B. Engel ostrzeżę się
przed nabyciem gdyż takowy jest nie-
ważny. Łaskawy znalazca zechce oddać
za nagrodą Piękną 11 Józef Kaźmier-
ski.

Młody technik budowlany

znajdzie zajęcie od 1 września lub 1
października t. b. na czas budowy no-
wej fabryki. Wymagane: gruntowna
znajomość fachowa w biurze i na bu-
dowli, jak również język niemiecki.
Oferty z podaniem kwalifikacji, kopie
świadectw i warunków uposażenia
nadać do Tow. Akc. J. John
2478 oddział kotłów

Dr. med. S. Aronson

były asystent klinik berlińskich.
Piotrkowska 120. Tel. 31-82.
Akuszerya i choroby kobiece.
Przyjmuje od 9—11-ej i od 5—7-ej w.
W niedziele od 10—12. 1487

Dr. med. Zand-Tenenbaumowa

Piotrkowska 145, tel. 24-16.
**Akuszerya, choroby kobie-
ce i narządów moczowych**
(cytoskopia i ureteroskopia).
Przyjmuje od 9-ej do 11-ej. 1714

D' Mittelstaedt

Mikołajewska 67.
Przyjm.: od 8—9 i pół rano 15—6
pół. po poł. w niedzielę i święta:
tylko rano od 8—10

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13
Choroby skórne, weneryczne
moczopłciowe.

Przyjmuje: od 9^{1/2} do 11-ej i od
5—8. W niedziele i święta od 9^{1/2}
do 12-ej. **Telef. 26—26.** 507-r.

Dr. B. REJT

Średnia 5. Średnia 5.
Sp. choroby skórne, włosów, wenerycz-
ne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska.
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-
Hata 808 i 914 (wśródtylnie). Leczenie
elektrycznością: elektroliza (usuwanie
szpeczących włosów) i oświetlenie kanału
(ureteroskopia). Godziny przyjęć: W czia-
sie letnich miesięcy tylko od 4-ej do 8-ej
po poł., w niedziele od 10-ej do 2-ej
W. Pań osobna poczekalnia. 1281

AKUSZERKA

Józefa Walerysiak

z dniem 14 lipca przeprowadziła
się na ul. św. **Andrzeja № 16**
Przyjmuje zamówienia i udziela
porad. Dyskrecya ścisła. 2430

Dr. Jelnicki

**Choroby weneryczne, skó-
ry i dróg moczowych**
ul. **Andrzeja № 7 tel. 1-70.**
Przyjmuje: 9—12 i 5—8, pa-
nie 4—5. 180

Dr. med. Szwarcwasser

Piotrkowska 18.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Spe-
cjalnie: choroby żołądka, kiszek i prze-
miany materii (cukrowa, podagra, oty-
łość itd.). Niezbędne dla dygnozy ana-
lizy chemiczne i bakteriologicznej, wydzielenia
krwi w laboratorium własnym. Od
11—1 rano i od 5—7^{1/2}, po południu, 10

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka), we-
neryczne i moczopłciowe i niemoczopłciowe.
Leczenie syphilisu EHRlich-HATA
808—914.
Ul. **Południowa № 2**, telef. 13-59
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 4—8 w.,
pańe od 5—8 po poł. Dla pań osobna
poczekalnia.

Wyższa szkoła kroju i szycia

„Józefiny”

Nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie—złotym medalem
w Belgii—srebrnym i dyplomami uznania.

Łódź, Piotrkowska № 34.

Kursy wyższe i niższe. Metoda kroju podług systemu francuskiego
i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i upinania.
Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża
pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawę i gustu. Po zło-
żeniu egzaminu w Cechu uczenice otrzymują patenty cechowe lub
świadectwa prywatne. Kursy wieczorowe dla pracujących pod o-
sobnym kierunkiem właścicielki. 3456

Na miejscu duży wybór manekinów.

K. KULEJOWSKI

dawniej Piotrkowska 154,

obecnie Piotrkowska № 27, telefonu 14-20.

Załatwia paszporty zagraniczne i inne sprawy admi-
nistracyjne. 2418

Dr. ALFRED HEJMAN

Spec. chorób uszu, nosa i gardła

Warszawy przeprowadził się do Łodzi, Zachodnia Nr. 57,
od 9—10 i 4—6. 2079

Hurtowy Skład

nafty, śledzi, towarów ko-
lonialnych i masła. 2282

Kurnatowski i Maks

Wólczańska 149 — Telef. 22-07.

Przy granicy — miasta — **w NOWEM ROKICIU**

obok szosy Pabjanickiej są

PLACE

różnej wielkości do sprzedania. Przystanki tram-
wajowe na miejscu. Wiadomość u właściciela. Otto
Krauze, Nowe-Rokicie, telefon № 12-02 2076

JAK TO SIE ROBI

Proszę przysłać adres z (7 k. m. na odpow.), to przy-
ślemy nasz prospekt, wyjaśniający, jak zarobić
50 — 100 rub. i więcej miesięcznie
pracując u siebie w domu. Fachowe wykształcenie
zwycięzcy. Odległość zamieszkania nie zawadza.
Towarzystwo WHITTICK-KUNAU i S-ka, St. Peters-
burg, Nowski 40/42 314K. 1781